

Katarzyna Droga

Mieć gdzie wrócić

Pewna kobieta, którą dobrze znam, jest doświadczoną i wszędybylską podróżniczką. „Obieżyświatka”. Chyba już nie ma miejsc, których nie dotknęła swoją kształtną stopą. – Wszystkie Starówki świata są takie same – twierdzi i ma trochę racji, a trochę nie ma. Bo tak, ten sam Pierrot na szczydach, kataryniarz, żywy posąg żołnierza, co się rusza, gdy rzucisz grosik. Sprzedawcy obrazów, producenci portretów i niezliczone knajpki z kosmicznymi cenami za szklaneczkę grzańca. Ale przecież inny charakter: tu nadgryziony barbakan, a tam zamek, statek, ratusz, bursztyn. Tu sprzedają lajkoniki, a tam pierniki, koguty i marmurowe pamiątki, proszę bardzo, komu, komu, pańska skórka za bezcen! Inne klimaty, historie murów i inne legendy. Obyta podróżniczka zwiedziła jednak tak wiele starych i nowych miast, że mimo różnic widzi wspólny mianownik komercji i chce zbaczać z utartych szlaków. Pragnie zaskoczeń, którymi cukrowa wata na ruchliwym placu miejskim nigdy nie będzie. „Obieżyświatka” ma plecak, kompas i wygodne buty, ufa głównie intuicji i własnym mapom. Do jej odkryć należą jaski-

nie pełne nietoperzy, stuletni mędracy na zapadłych wioskach, spływ tratwą przez bagniska i moczary mało znanych rzek. Pytana po co jej te podróże, skoro tyle już widziała: wschód słońca na Sardynii, zlot bocianów na Korsyce, odpowiada zwykle, że jest zachłanna na emocje i lubi, kiedy świat ją zadziwia.

– Wtedy naprawdę się czegoś uczę, czegoś ważnego – mówi – cała ta paleta barw buduje mnie za każdym razem od nowa.

Kiedy przestanie podróżować? Kto wie? Kiedy znajdzie dobry ład, by zapuścić korzenie, kogoś kto ją zatrzyma? Albo spotka siebie samą.

Wezbrały rzeki

Druga podróżniczka późno przekonała się do włóczęgostwa. Nie sprzyjały czasy, Poniedziałki śpiewał, że „studia też kształcą, a podróże są drogie” i w ogóle nie było mowy o eskapadach, bo formalności, praca, kwiatek na balkonie, kolejne „M” samotne lub z kimś, i tak dalej i tak dalej, ale nie dalej niż za horyzont osiedla. Tup tup koło własnej studni. Świat napawał ją lękiem: za granicą z pewnością urywały się drogi, zbrodniarze czyhali przy lasach, by okradać i niewolić takie ładne kobiety jak ona. Czy

nie czytano jej od dziecka, że „wezbrały rzeki, pełne zwierza bory i pełno zbójców przy drogach”? Czytano, a jakże. A jednak, kiedy przyszedł odpowiedni czas, bo zawsze musi przyjść odpowiedni czas, wybrała się w pierwszą, daleką podróż. Okazało się, że szosy za granicami są dobre i nic się nie urywa, krajobrazy są prawdziwe, urwiska piękne, a zbójców tyle co gdzie indziej. Drżała ze strachu na widok cudzoziemca, który wyraźnie szedł w jej stronę, pewnie miał nóż w cholewce buta i nader podłe zamiary. Już chciała wyciągać gaz pieprzowy, lecz on uśmiechnął się, zapytał w czym może pomóc, a uśmiech miał urokliwy. I to okazało się przełomem – przebudziła się w niej ciekawość świata. Lotniska, dworce kolejowe, wreszcie autostrady zmieniły ją, stały się jej żywiołem. Spotkacie ją z pewnością w Toskanii albo Madrycie, poznaacie po kolorowych walizkach z setkami nalepek z lotnisk. Po kapeluszach jak młynskie koła, ciemnych okularach, najładniejszych butach na całym placu Świętego Piotra w Rzymie. Zlikwidowała mieszkanie w rodzinnym kraju, M-3 i kwiatek na balkonie należą już do osób trzecich, a ona żyje jak pędziwiatr. Dlaczego?

– Kolekcjonuję przygody i krajobrazy – mówi „Obywatelka Świata”. – Omiłam slalomem zle zdarzenia – dodaje – to trochę tak jakby biegać między kroplami deszczu. Jestem wolna, na zawsze.

W stronę Swanna

Trzecia podróżniczka jest „Badaczką”, i jeśli gdzieś jedzie, to po to, by sprawdzić teorie z książek i filmów, szkolnych opowieści i artykułów kolorowej prasy. Zabiera notes, lupę, lornetkę, kamerę, leki na zatrucie pokarmowe i te od choroby lokomocyjnej. Funkcjonalny strój podróżny, dresy, ciepłe majtki na lodowiec, kwef do kraju Arabów. Ledwie wyjedzie, chce wrócić i wymyśla sobie od kretynek, że w ogóle się ruszała ze znajomej otuliny. Nie może spać w hotelowych łóżkach, tęskni, pamięta ten jeden wers z Herberta: „nie mogę żyć wśród winnic, wszystko tu nie moje”. Pociesza się myślą: że gwiazdy nad nią te same co w domu i ojczyźnie, słońce też, również kanały telewizyjne i centra handlowe identyczne. Ta podróżniczka nie chce zaskoczeń, lecz potwierdzeń. Nie zlikwidowałaby swojego mieszkania, bo sens podróży nadaje jej to, że ma gdzie wrócić. Nie traci czasu. Czego szuka? Uniwersum. „Badaczka” mówi

tak: „Od dawna wiem, że ludzie chociaż różnie się ubierają, modlą i gadają, ale w gruncie rzeczy myślą tak samo. Miłość to miłość, krzywda to krzywda, zło to zło, a dobro to dobro”. Właściwie wszystko to już kiedyś gdzieś wyczytała, mogłaby nie jeździć tu i tam, ale lubi pewność. Dopiero gdy dotknie własną dłonią, zobaczy cud taki jak Wielki Mur Chiński, wie że on jest naprawdę, nie tylko na ilustracji i na mapach Google. W związku z tym nie ulega tęsknocie, lekceważy jej pierwszy zew. Podróżuje dopóki nie nasyci się prawdą tak, że może z ulgą wrócić do domu. I katalogować wspomnienia w poczuciu zyskanego.

* * *

Byłam niedawno w Gdańsku. Na plaży w Stogach stałam i patrzyłam na znikające na horyzoncie statki, małe i duże obiekty wypływające z portu. Co-

raz mniejsze żagle jachtów zawsze budzą we mnie tęsknoty za dalekim światem. Może to niebezpieczne nuty syrenich śpiewów, a może zazdrość wobec odkrywców, Magellana i jemu podobnych? Kto wie – myślę wtedy – może jednak gen? Pewnie wśród moich przodków był jakiś marynarz albo nawet pirat? Nie wiem tego na pewno, ale wyruszam, a potem zawsze wracam na Podlasie. Bo czasem jak Koziołek Matołek „po szerokim szukasz świecie tego, co jest bardzo blisko!”. Bo trzy podróżniczki nauczyły mnie, że nawet na gładkim morzu są zakręty i burze, że cudne rafy koralowe, ruiny dawnych cywilizacji, a także złowrogie grzechotniki to wszystko życie – moje, twoje, nasze. I że największy dar, to mieć gdzie wrócić. Trzy podróżniczki: z plecakiem, z walizką, z notesem – sportkacie je kiedyś na pewno. Zresztą, może jest tylko jedna?



KATARZYNA DROGA

– pisarka, redaktorka, dziennikarka. Autorka powieści biograficznych i sag rodzinnych związanych z Białostoczczyzną. Współpracuje dziennikarsko z magazynami „Sens” i „Twój Styl”. Jest absolwentką filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Podlasianka z urodzenia (ur. w 1965 roku w Zambrowie) i z wyboru: po dwudziestu latach życia w stolicy powróciła do rodzinnego domu nad Narwią, gdzie mieszka i pracuje nad kolejnymi książkami.

fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol